WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE.

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 18 Listopada 1886 roku. № 46 6 (18) Listopada 1886 r.

Nosacizna u koni (Malleus humiolis).

(Dokończenie. — Patrz Nr. 45).

W celu rozpoznania nosacizny końskiéj, Bollinger brał materyę wypływającą z nosa konia cierpiącego od 5-u miesięcy na nosaciznę podejrzaną i takową szczepił królikom. Proces choroby u konia zakwestyonowanego zajmował lewą jamę nosową, z któréj wyciekała materya lipka, gęsta, koloru brudnego, przyczém gruczoł podszczękowy od strony wypływu był zbrakły, twardy, sęczkowaty, niebolesny i do rzuchwy (szczęki) przyrosły; od czasu do czasu objawiał się kaszel słaby. Do szczepienia używają się cienkie nici napojone świeżą materyą z nosatego konia, które nawlekają się na igłę i przeciągają na powierzchni zewnętrznéj ucha u domowych królików. Nici takie można suszyć i przesyłać w różne strony w celach czynienia doświadczeń.

Po dokonanéj operacyi, na miejscu szczepioném objawiało się lekkie zapalenie, które po paru dniach ustąpiło i królik zupełnie wyzdrowiał. Po upływie dwóch miesięcy, na tychże królikach powtórnie dokonaną została operacya, płyn wszakże użyty do szczepienia zmieszany został z krwią tegoż samego konia. U jednego królika na miejscu szczepioném wywiązało się lekkie zapalenie, które w przeciągu dni 8-u ustąpiło, u drugiego królika objawiło się silne zapalenie, nabrzmienie, czerwoność i pozostały wrzodziki, które zniszczyły chrząstkę uszną. Powierzchnia wrzodzików okryta była zeschłą krwią, po oddaleniu któréj dał się widzieć wrzód z obwódką czerwoną, na około pod nią zgrubienie tkaniny, sam wrzód posiadał wejrzenie zbliżone do oparzelizny, z dnem łojowatém. Nieopodal od wrzodu utworzył się twardy, wielkości grochu węzełkowaty guzik téj saméj natury jak w tylczaku u koni, po rozcięciu którego uwolniła się posokowata materya, otoczona twardą torebką. Ogólny stan królika, oprócz nieco podniesionéj temperatury, nic godnego uwagi nie przedstawił. Próby te doprowadziły do przekonania, że koń, od którego użytą była materya, rzeczywiście cierpiał na nosaciznę. Postanowiono zatém zabić go, a znaki pośmiertne wykazały rozwiniętą w wysokim stopniu nosaciznę. Królik przy dalszéj obserwacyi nie okazał wydatnych znaków chorobnych.

Znaki pośmiertne. Stosownie do stopnia choroby, upadłego lub zabitego zwierzęcia znaki pośmiertne różnią się co do swojego wykształcenia. W znakach przeto pośmiertnych znajdujemy błonę śluzową przegrody nosowéj rozpulchnioną, zbrzękłą, kolor jéj różowy zamienia się na ciemno-czerwony, do miedzianego zbliżony, miejsca sinawe tu i owdzie spostrzegane oznaczają tworzenie się tuberkułów, a wrzodziki dochodzące powiększéj części rozmiarów pestki od wiśni rozsypane w różnych punktach tejże przegrody, posiadają dno zagłębione, łojowate, brzegi wywrócone i ku wewnątrz skierowane; guziczki jeszcze nieporozpadane, których zwykły rozmiar nie przechodzi wielkości prosa, spotkać możemy na ścianie nosowéj, muszlach i kości sitowéj.

W ogóle cała jama nosowa poprzerzynana jest siecią naczyń krwionosnych niejednostajnéj średnicy, a krew tamże zawarta przyjmuje kolor ciemno-czerwony. W zatokach: czołowéj, łzowéj, szczęki górnéj, workach powietrznych, błona części te wyściełająca jest wiotka, nabrzmiała, przesiąkła płynem szaro-żółtawym mętnym, w niektórych miejscach pozbawiona nabłonka, a sama jama przepełniona gęstą, lepką ropą, lub moczą białą do twarogu zbliżoną. W gardzieli krtani a nawet głęboko w tchawicy wrzody i blizny. Gruczoły limfatyczne poszczękowe, mianowicie lewy, napełnione cieczą koloru zielono-szarego, zawierają tu i owdzie drobne twarogowate krupki i guziki ropne.

Płuca po większéj części powiększone w objętości, rozdęte, blade (niekiedy zapalne, jakby uległe zgorzelinie), które stosownie do trwania choroby zawierają na swéj powierzchni wiele gruczołków i guziczków rozmaitéj wielkości, zwykle prosa lub ziarnka grochu, przepełnione massą różnéj zawartości, jako to: żółtą, pół płynną, szarą, mazistą, a niekiedy twardą. Guziki te, znane pod nazwiskiem tuberkułów, znajdują się w powiększonéj ilości w płucu odpowiadającém zbrzękłemu gruczołowi podszczękowemu i znajdują się rozsypane w tak znacznéj ilości, że płuca na całéj swéj powierzchni wydają się jakby śrótem pokryte. W płucach nadto znaleźć można guzy nosaciznowe, zwątrobienie miejscowe (hepotisatio). W jamie brzusznéj, jeżeli choroba dosięgła wysokiego stopnia, niekiedy zauważać można rozlokowanie tuberkułów na wątrobie i śledzionie.

W nosaciznie ostréj, gdy zwierzę będzie zabite, znajdują się na płucach czerwone plamki, które przetwarzają się w gruczołki. Plamki te są początkiem nosacizny, czyli poczynającém tworzeniem się tuberkułów.

Rokowanie o chorobie. Jakkolwiek zewnętrzne oznaki, przy sprzyjających okolicznościach, na czas długi nikną, rozwinięta jednak nosacizna nigdy uleczona nie bywa.

Niekiedy wypływ z nosa okazuje się, to znów ginie, błonka śluzowa nosa pozbawioną jest wrzodzików, albo wrzodziki nikną i pozostawiają białawe blizny, gruczoły to nabrzmiewają, to tęchną, często wszystkie oznaki nikną i takie konie uważane za zupełnie zdrowe, rozsiewają zarazę i do wielu wypadków przyczynić się mogą. Niekiedy nawet i wypływ z nosa przestaje się wydzielać i wrzodziki się goją, gruczoły wszakże limfatyczne nigdy do normalnego nie przychodzą stanu. Wszystkie te oznaki są pozorne, choroba bowiem wraca z gwałtowniejszemi objawami i prędzéj czy późniéj śmiercią się kończy.

Leczenie. W nosaciznie końskiéj używano przeróżnych środków tak z królestwa roślinnego, jak i mineralnego, ziela sabiny, przetworów siarki, żywego srebra, miedzi, cynku, jodu, arszeniku i t. p. Nie brakło tu na licznych próbach i tak zwanych środkach specyficznych i smutnych, a żadne nie przyniosły pożądanego skutku. W nowszych czasach zalecano, nastojkę much hiszpańskich, solucyę Fovlera i kwas karbolowy; środki te stosownie przyrządzane radzą podawać trzy razy dniem w ilości łyżeczki od herbaty na język.

Niektórzy radzą przedłużać leczenie przeciwzapalne, mianowicie od czasu do czasu upuszczać krew, a jak zapewnia Gole, dotknięty chorobą w mowie będącą, utraciwszy tą drogą znaczną ilość krwi, przy dobrym posilnym pokarmie, bez użycia innych środków kuracyjnych w przeciągu roku do zupełnego miał powrócić zdrowia. Jakkolwiek absolutnego zdania o nieuleczalności téj choroby, za usprawiedliwione poczytywać nie należy, wszelako porównywając przykre następstwa, obawę zarażenia i roz-

wydajności morga dworskiego z lat 1870—79, głównie powiększony został przez te 1539 niezależnych gospodarstw. Inne, cała reszta, t. j. 7087 folwarków mają znacznie niższy sprzęt z morga, następstwo zatém nieuniknione: w te przesilenie uderza, te upadają, tamtych zaś zniżka cen ziarna nie jest w stanie zachwiać, stoją o siłach niezależności swojéj.

To nasze zapatrywanie popiera jak najwymowniéj sprawozdanie delegacyi komissyi rolniczéj z tegorocznéj wystawy. Sprawozdanie jéj obejmuje dotąd szczegółowe opisy trzech gospodarstw, urządzonych racyonalnie (*Gaz. Roln.* Nr. 38—44), w których dokonano urządzeń własnym nakładem, czerpanym z podnoszonych stopniowo dochodów. Dowód to oczywisty, do jakich rezultatów przyjść można na gospodarstwie niezależném, przy warunkach rozwoju niekrępowanych ścieśnieniami żadnemi. Oto wyniki ostateczne badań, dopełnionych na gruncie przez delegatów:

1) Dobra Staw w pow. Gostyńskim. Obszar ogólny 491 morgów, z tego zaś pod uprawą 425 mor. Gleba rozmaita, z przewagą szczerku mocnego, grunt kamienisty, na obszarze dworskim nigdy żadnych służebności nie było, płodozmian 11-polowy, pod zamierzwienie idzie co rok 140 do 150 mor. Średni urodzaj w ostatnich 3-ch latach wynosił z morga: pszenicy 8 kor. 12 gr., żyta 8 k. 19 gr., grochu 6 k., jęczmienia 9 k., wyki 7 k. 16 gr., owsa 8 k. 8 gr. (kartofle są zasadzone wyłącznie na potrzeby domowe). Na paszę dla inwentarzy zasiewa się koniczyna w 4-ch polach ze zbożem i dwa pola wyłącznie także pod koniczynę, łąka (30 m.) daje średni sprzęt siana. Dochód przeciętny z trzech lat ostatnich brutto 13,948 (w tém z obory 1290 rubli od 30 krów), wydatki 5295 rubli, zostaje przeto czystego dochodu z roli 7363 r.

2) Dobra Dyblin w Lipnowskiém. Obszar ogólny 814 mor., pod pługiem 670, łąki 35. Gleba gliniasta (I i II kl. pszennéj, oraz I żytnia), służebność zbiórki na opał, jak i pastwiska włościan uwłaszczonych oparte wyłącznie na lasku olszowym (65 m.), urządzonym na 20 porębów; płodozmian 12-polowy, grunta i łąka splantowane, kamienie uprzątnięte, krzaki wykarczowane. Inwentarze: koni 38 (wołów właściciel nie trzyma), krów dojnych 40, jałówek 20, owiec 800. Nawozy oprócz inwentarskich: komposty i sztuczne (te ostatnie pod buraki cukrowe). Pasza na zielono z koniczyny i wyki w ugorze, oraz z 20 mor. z innego pola, na zimowy zaś sprzęt 90 mor. koniczyny. Zbiory z morga w ostatnich trzech latach wynosiły: pszenicy 10 korcy, żyta zaś zaś 8. Dochód czysty w pierwszym roku po nabyciu majątku (1868) czynił 4200 rubli, w ostatnim zaś (1884) wynosił brutto: ze zboża 13,413 r., z owiec 2795, z krów 2150, z koni 1660, z różnych źródeł 764, razem przeto 20,784 rubli, czystego zaś dochodu w ostatnich 3-ch latach zebrano z morga użytkowego (pole uprawne i łąka) po 13 r. 80 kop.

3) Dobra Piekary w pow. Łęczyckim. Rozległość ogólna 840 mor., pod pługiem 500 (II kl. pszenna, I i II żytnia), łąki 250. Gleba szczerk lekki w wyższych miejscach, a zaś w niższych mocniejszy, łąk 200 mor. pod nawodnieniem, i z nich zbiera się zwykle dwa sprzęty siana, a przy cieplejszéj jesieni trzy. Wodę z przechodzącéj przez łąki rzeczki właściciel zużytkował nietylko dla nawodnienia, ale przeprowadził w podwórze; siła jéj wprawia w ruch młockarnię, sieczkarnie, młynki, oraz przyrządy mechaniczne w mleczarni, a nadto rozprowadzono też wodę rurami drenowemi do cystern przed budowlami. Płodozmian 15-polowy i w r. 1875 wydrenowano 285 mor.; z płodów ziemi są uprawiane przeważnie: pszenica, rzepak i buraki, dodatkowo zaś żyto i jęczmień; służebności od początku były małoznaczące, ale i z temi oddzielono włościan jeszcze w r. 1867. Inwentarze: koni 14, wołów 16, krów dojnych 109 (na stajni), owiec zaś właściwie nie trzyma wcale. Nawozu wielka obfitość, a nadto są urabiane komposty; zamierzwia się rocznie 200 mor., czasem zaś połowę pola. Roczny najem robotników wynosi 3500 rubli i drugie tyle czyni koszt utrzymania officyalistów i kontraktowéj czeladzi. Koszta melioracyi rachunki wykazują na 33,196 rubli. W ostatnich 3-ch latach średnia wydajność morga: pszenicy 11 korcy, buraków 140 korcy, rzepaku 11, żyta 8, jęczmienia 16 k. Dochód przeciętny także z trzech lat brutto 30,317 rubli, rochody 18,427, zatém czystego 11,892 r. (co uczyni z morga użytkowego 15 r. 85 k. a z ogólnéj przestrzeni 14 r. 2 k.)

Urządzenie, zbiory i ostateczne rezultaty, osiągane w trzech powyższych majątkach jasno przekonywają, że dwuletnia zniżka cen zbożowych dla tych gospodarstw nie jest zatrważającą. Zniżki zagraniczne uszczuplają w pewnéj mierze dochodów, ale nie zachwiały egzystencyi, nie zwichnęły systemu gospodarczego, nie zatrzymały wypłat i obciążeń hypotecznych nie sprowadzają. Stan wszakże każdego z osobna gospodarstwa miał za punkt wyjścia obszar niezależny, wolny od wszelkich ścieśnień. Jest to zasada, bez osiągnienia któréj niepodobna myśleć o zmianach i ulepszeniach. Tu początek początków; próżne zatém są i będą debaty w prassie nad nowym kierunkiem dla wielkiéj większości gospodarstw do tego czasu, dopóki obciążenia użytkowe z morga uprawnego nie będą zdjęte. Wydajność ziemi, zatém zwolnienie od ścieśnień i racyonalne urządzenie pola, to pierwsze: gdy morg stopniowo zostanie doprowadzony do możliwéj produkcyi ziarna, gospodarstwo niedobór ceny pokrywać będzie ilością sprzętu, przesilenie przestanie zagrażać, dalszy zaś kierunek będzie wypływem téj pierwszéj, główuéj w rolnictwie zasady.

Porównanie normy sprzętów ogólnych w Królestwie (dworskich i włościańskich, jak wykazaliśmy to na początku), z normą otrzymywaną w trzech powyższych majątkach wskazuje jak najwymowniéj, co jest przyczyną zastoju, i z którego punktu wyjścia szukać wypada, aby rolnictwo polskie mogło się z przesilenia otrząsnąć. Zamiast czterech lub pięciu korcy z morga, trzeba mieć 8, można zaś dojść i do 10, ale obszar niezależny, to rzecz najważniejsza. *J. St.*

Rybołówstwo w gubernii Radomskiéj.

Dosyć znaczna liczba stawów, rzek i strumieni, nadaje się do prowadzenia regularnego gospodarstwa rybnego w gub. Radomskiéj, chociaż jak dotąd, oprócz kilku może majątków, korzystna ta gałąź przemysłu jest zaniedbaną. Dawniéj rolnicy nasi, jak pisze korrespondent *Wieku*, lepiéj pojmowali doniosłość rybołówstwa, gdyż liczne szczątki grobel i nasypów w gubernii, świadczą o istnieniu dużych nawet gospodarstw rybnych, z których dziś już nie ma śladu. W obec tego, że dzisiaj kiedy zapotrzebowanie wzrosło i kiedy zaprowadzenie rybołówstwa w miejscowościach bardzo dogodnych mogło już dojść do rozkwitu, tymczasem znajduje się ono więcéj niż w pierwotnym stanie. Niedostatek ryb dostrzega się już nietylko w stawach i strumieniach, lecz i w rzekach. Wszak Wisła i Pilica z przyczyny nadzwyczajnego wyłowienia ryb, dziś posiada ich nader ograniczoną ilość, a wielu odmian nie ma już wcale. Jakkolwiek racyonalne gospodarstwa rybne widzimy w paru lub kilku majątkach większych, małe w braku funduszów nie mogą ich zaprowadzić wcale. Zanim opiszemy treściwie znane najpowszechniéj gospodarstwa rybne w gub. Radomskiéj, uważamy za stosowne wymienić główniejsze odmiany ryb łowione w stawach naszych i rzekach: Szczupak znajduje się we wszystkich rzekach; waga jego dosięga do 20 funtów, cena 20 do 40 kop. za funt. Łosoś daje się widzieć w Wiśle podczas składania ikry. Cena do 50 kop. za funt. Sandacz w znacznéj ilości w Wiśle, cena na rynkach miejscowych 30 do 40 kop. Okoń mieszka w rzekach i większych stawach, rozmnaża się szybko. Lin żyje w niewielkich stawach o dnie ilastém. Karp żyje we wszelkich wodach i szybko się rozmnaża. W gospodarstwach rybnych hodują t. z. karpia królewskiego, o piękném ubarwieniu łusek. Cena 20 do 40 kop. za funt. Jeszcze dziś złowione okazy dosięgają niekiedy 15 funtów wagi. Karaś znajduje się w stawach i należy do mniejszych, ale za to smacznych ryb. Płotka najzwyklejsza odmiana ryby, znana również pod nazwą białéj. Mięso jéj używa na pożywienie ludność biedna, a przeważnie niezamożni Żydzi. Leszcz zamieszkuje w rzekach i większych stawach. Pstrąg rzadko spotykana ryba w gub. Radomskiéj, z powodu braku by-

strych kamienistych rzek, które dla niéj są ojczyzną. Zewnętrznie jest to najpiękniejsza ryba wód słodkich, ozdobiona różnobarwnemi łuskami migocącemi jak złoto i srebro w promieniach słońca łamiących się na powierzchni wody. Cena ryby téj jest bardzo wysoka. Węgorz żyje tak w bieżącéj jak w stojącéj wodzie. Waga jego dochodzi do 5 a nawet 6 fnt. Jesiotr na wiosnę i w lecie znajduje się w Wiśle, a mianowicie przy brzegach powiatu Kozienickiego i Iłżeckiego. Tutaj odbywa się połów na jesiotry, które wysyłają na rynek warszawski. Jesiotry łowione dochodzą czasem do 3 łokci długości i ważą do 100 fnt. Połów ryb w gub. Radomskiéj, tak w rzekach, w których prawo połowu przysługuje mieszkańcom przybrzeżnym, jak w stawach rozrzuconych po całéj gubernii, a zwłaszcza w północno-zachodniéj strony odbywa się bez żadnego systemu, z wyjątkiem naturalnie majątków, w których zaprowadzono regularne gospodarstwa rybne. Ten połów korsarski, o którym wspomnieliśmy powyżéj, wpływa bardzo na zmniejszenie się ilości ryb w ogóle i różnych ich odmian. Z żalem jednakże możemy zaznaczyć, że pomimo takiego zbytu ryb na rynkach miejscowych, racyonalnych gospodarstw rybnych znajduje się w gubernii bardzo niewiele, a istniejące nie należą do wielkich. Znane są powszechnie tylko dwa majątki, w których są zaprowadzone gospodarstwa rybne. Jedno z nich, opis którego pomieszczono w *Encyklopedyi Rolniczéj*, zaprowadzone jest w majątku Łękawica w pow. Kozienickim, należącym do hr. Kicińskiego. Tu urządzono 12 małych sadzawek do rozpłodu ryb, 6 dla wyrostu i 6 dużych stawów do łowienia. Wszystkie sadzawki i stawy urządzono na nieużytkach majątku. Do każdego z sześciu ostatnich stawów wpuszcza się po 150 kop sporych już ryb, które po trzech latach bywają łowione. Urządzenie gospodarstwa kosztowało 6000 rubli i przynosi dosyć znaczne dochody, pominąwszy, że handlarze warszawscy płacą zaledwie po 12½ kop. za funt żywéj wagi ryby. Drugie gospodarstwo rybne znajduje się w Borkowicach w pow. Końskim, należącym do ks. Światopełka Czetwertyńskiego. Urządzono je przed kilku laty dopiero, pod kierunkiem p. Fuksiewicza, zarządzającego majątkiem. Rozszerzone stawy i sadzawki na trzech folwarkach, doprowadzono do porządku w r. 1876, przyczém urządzono na łąkach jeszcze kilka sadzawek. Wszystkich sadzawek i stawów znajduje się 10 o przestrzeni 4½ morga. Niektóre przeznaczone są do tarła i składania ikry, inne do hodowli ryb. Oprócz powyższych sadzawek, znajduje się jeszcze w majątku 7 większych stawów fabrycznych, zajmujących przeszło 42 morgi, do których wpuszczane bywają dwuletnie ryby, wyhodowane poprzednio i pozostawione tutaj do łowienia. Połów odbywa się peryodycznie co dwa lata, raz w siedmiu stawach o przestrzeni 21 morgów, drugi raz w jednym stawie, o takiejże saméj przestrzeni. W r. 1876 zakupiono w Garbowie (gub. Lubelska) 60 sztuk karpi królewskich dla rozpłodu w Borkowicach. W ogóle przyznać należy, że gospodarstwo borkorwickie, przy dalszém racyonalném prowadzeniu, ma przyszłość przed sobą, chociaż z drugiéj strony dozór nad stawami nader utrudniony, z powodu rozrzucenia ich na przestrzeni 14-wiorstowéj, z czego włościanie okoliczni umieją korzystać, dopuszczając się karygodnego korsarstwa.

ROZMAITOŚCI.

Upadek handlu. Ze wszech stron nadchodzą niepomyślne wiadomości. Wszędzie zastój, wszędzie stagnacya, zmniejszenie obrotów handlowych, ograniczenie produkcyi fabrycznéj i zmniejszenie liczby robotników. Jako illustracyę do tych niewesołych zaprawdę stosunków, zamieszczamy poczerpniętą z *Dziennika Łódzkiego* wiadomość o zamierzoném zwinięciu dwóch składów towarów łódzkich w Cesarstwie. Oto są słowa owego pisma: „Nadzieje, jakie pokładano w jarmarku Charkowskim zawiodły najskromniejsze nawet oczekiwania. Obroty były minimalne, a obrachunki końcowe także będą niezadawalające; przyjezdni kupcy opowiadają, że należy się spodziewać zawieszenia wypłat przez kilka znaczniejszych firm. Nic dziwnego przeto, że dwie firmy łódzkie mają zamiar zwinąć składy swoje w Charkowie. Jeśli zważymy, że utrzymanie składu, szczególniéj w Rossyi kosztuje najmniéj około 12.000 rubli rocznie, dziwić się nie będziemy, że przemysłowcy nasi niezbyt ochoczo otwierają składy w Cesarstwie. Że koszta podane wyżéj nie są przesadzone, przekonamy się z następującego obrachunku: Lokal w mieście wielkiém kosztuje rocznie najmniéj 3000 rubli, pensya lub tantyema zarządzającego 3000 r., pensya buchaltera, korrespondenta i kassyera 3000 rubli, trzech subjektów 2000 r., patenta i podatki miejskie 300 r., stróż 200 r., oświetlenie i opał 300 r., ogółem 11,800 rubli. Jeśli przypuścimy, że skład taki sprzeda w ciągu roku towarów za 300.000 rubli (wcale niezły obrót), to koszta administracyjne wyniosą, oprócz opakowania i transportu 4 procent, co np. przy towarach tanich (bawełnianych) stanowi znaczną cyfrę. Niektóre z wyrobów łódzkich, jak np. barchany drukowane, korty, wreszcie towar konfekcyjny sprzedają się i teraz dość żwawo, to samo można powiedzieć i o wyrobach bawełnianych białych. Nasz oddział Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu będzie rozpatrywał kwestyę petycyi o zwracanie cła od towarów wysyłanych za granicę. Zdaniem naszém jest to kwestya wielkiéj wagi i sądzimy, że w razie pomyślnego jéj rozwiązania, udałoby się przemysłowcom naszym konkurować w księztwach naddunajskich i sąsiednich państwach azyatyckich z wyrobami angielskiemi i niemieckiemi, a o ileby przemysł nasz wyszedł zwycięzko z tego pierwszego debiutu na rynkach zagranicznych, niedaleka przyszłość mogłaby pokazać. Czy nie byłoby na czasie poruszyć jednocześnie kwestyi zniesienia porto-franco w Batumie i Władywostoku? Przypomnijmy sobie, że rossyjskie Towarzystwo Żeglugi Parowéj i Handlu wprowadziło w życie frachty do portów nadamurskich bajecznie tanie i przez to otworzyło nam nowy rynek zbytu, a raczéj pokazało nam tylko owoc zakazany, którego zerwać nie wolno, bo na straży stoi „porto franco.“

Spółka sprzedaży owoców. Zarząd Towarzystwa ogrodniczego komunikuje nam odezwę, którą zamieszczamy chętnie, z powodu ważnéj sprawy i pożytku, jaki przynieść może ogółowi. Odezwa ta brzmi jak następuje: „Celem obmyślenia środków ułatwienia zbytu owoców, na prowincyi wyprodukowanych, na wezwanie i pod opieką Towarzystwa ogrodniczego urządzoną została publiczna narada, na placu wystawy w dniu 14 m. września r. b. Rezultatem téj narady było zawiązanie przez kilkunastu jéj uczestników spółki, mającéj na celu nabywanie owoców prowincyonalnych i sprzedawanie ich bądź to w Warszawie, bądź też w innych ogniskach handlowych. Spółka uważać się będzie utworzoną dopiero wtedy, gdy się do niéj zapisze najmniéj pięćdziesięciu uczestników. Gdy taka liczba spólników zbierze się, wtedy zarząd Towarzystwa ogrodniczego naznaczy termin, w którym zapisani spólnicy lub ich delegaci, wraz z komissyą owocową stałą Towarzystwa, odbędą naradę, na jakich to mianowicie zasadach spółka ma się zawiązać i działać. Zapisywanie się na członków spółki można dokonywać listownie, z wymienieniem dokładnego adresu pragnących przyjąć w niéj udział. Listy adresować należy do Towarzystwa ogrodniczego Chmielna Nr. 14-ty. Jako ostateczny termin przyjmowania zapisów oznacza się dzień 1-y stycznia 1886 r. Dotąd zapisanych członków jest zaledwie kilkunastu, spodziewać się jednak należy, że bezpośrednio zainteresowani w téj ważnéj sprawie właściciele sadów prowincyonalnych zechcą dla własnéj korzyści licznie przystąpić do nowo zawiązującéj się spółki, któréj działalność tylko wtedy będzie doniosłą, gdy się oprzeć zdoła na wielu uczestnikach.“

Wpływ atmosfery na mleko. Liczne próby wykazały, że większe lub mniejsze przejmowanie się mleka zapachem poblizkich przedmiotów, zależy od ciepłoty mleka. Gdy mleko jest cieplejsze od okrążającego je powietrza, wówczas, wydzielając gazy i parę, pozbawia się nabranéj woni. Przeciwnie, gdy temperatura powietrza przewyższa temperaturę mleka, to ostatnie wciąga w siebie miazmaty. Mleko ciepłe może postać czas jakiś w oborze bez zepsucia, zimne natomiast nabierze woni amoniaku. Największy wpływ na mleko mają miazmata wdychane przez krowę. Te, które przechodzą do żołądka, unicestwiają się prawie do szczętu

przy trawieniu, co zaś przejdzie do płuc, dostaje się do mleka. Płuca są tak wrażliwe, że przesyłają mleku każdy zapach. Dosyć przetrzymać krowę w nieoczyszczonéj oborze, ażeby jeszcze przed wydojeniem nabrało zgniłego odoru. Pewnego razu mleko zatrącało cebulą, dzięki jedyni temu, iż w oborze leżały pęki téj ogrodowiny. Innym razem tuzin krów dawał mleko zepsute, a przyczyna była w tém, że krowy przechodziły około miejsca, gdzie leżało gnijące cielę, chociaż krowy za każdym razem wdychały zarażone powietrze co najdłużéj w ciągu minuty. Cielę zakopano, i mleko stało się wyborném. Starczy tych przykładów, ażeby przekonać, iż należy dbać w wysokim stopniu o czystość w oborze i na pastwisku.

Fizyologiczne działanie kawy. Lekarz Guimaraes badał na psach wpływ kawy na organizm. Najprzód przez sześć miesięcy żywił psa dobrém świeżém mięsem. Ważył codziennie psa i mięso, badał puls, oddech, źrenicę, temperaturę kiszek i łap. Po kilku dniach, za pomocą sondy, wpuszczał psu pewną ilość kawy w miałkim proszku. Okazało się, że kawa przyspiesza obieg krwi i oddech, podnosi ciepło, rozszerza źrenicę i t. p., a nadewszystko powiększa ilość strawionego mięsa. Po miesiącu powiększenie to wynosiło 100 gramów. Dowodzi to, że przy karmieniu mięsem, kawa działa jako środek pobudzający trawienie i assymilacyę. Przeciwnie rzecz się ma, jeżeli odżywiamy się tłuszczem i mąką. Guimaraes głodził następnie psy, dając jednym samą wodę, drugim wodę i kawę. Pies żywiony wodą tracił codziennie 15% wagi i zdechł po miesiącu, karmiony zaś kawą tracił 28% wagi i zdechł po 13 dniach. Działanie saméj kawy podobne więc jest do działania bulionu, który nietylko nie żywi, lecz powiększa jeszcze potrzebę odżywiania się organizmu. Ztąd dochodzimy do wniosku, że kawa jest podnietą, która powiększa zapas sił, wzmacnia fizycznie i podbudza działalność mózgu; pozwala organizmowi więcéj spożyć i zaassymilować pokarmu; zalecić ją można ludziom prowadzącym życie czynne, lecz tylko przy odżywianiu się mięsem.

Konserwowanie owoców. Często wypada zachować pewne owoce w naturalnym stanie przez dłuższy czas, aniżeli one zwykle się trzymają. W tym celu wkłada się je według metody dr. Heyera, podanéj w *Landwirtsch-Post*, do słoja, wypełnionego mieszaniną z $^1/_5$ alkoholu i $^4/_5$ destylowanéj wody. Jeżeli wody destylowanéj nie ma, w takim razie można także użyć wody gotowanéj. Słój musi być dokładnie wypełniony i następnie szczelnie zatkany, tak jak puszki z konserwami mięsnemi, aby powietrze nie mogło się dostać do środka. Konserwy w ten sposób przyrządzone trzyma się w miejscu niezbyt ciepłém i niezbyt zimném, o jednostajnéj temperaturze. Owoce tak przechowywane utrzymują się bardzo długo bez zmiany barwy.

Sprawozdanie tygodniowe

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 23 listopada 1885 r.

Powietrze w ubiegłym tygodniu mieliśmy przeważnie pogodne i mroźne, a temperatura dochodziła do 5 stopni.

Targi zbożowe w obec zawikłań politycznych na Wschodzie rozpoczęły się z tendencyą mocną i zwyżkową. Ku końcowi jednak tygodnia zaczęły znowu słabnąć i doszły nieomal do normy zeszłotygodniowéj.

Nowy-York również z cenami szedł w górę, a lubo one i tam w ostatnich dniach się obniżyły, zwyżkę jednak na 3 centy przyjąć możemy. Wywóz tak pszenicy jak i kukurydzy był bardzo mały, a zapasy kontrollowane powiększyły się przy pszenicy o 300,000 buszli, zmniejszyły się natomiast przy kukurydzy o 1,800,000. Ostatnie doniesienie podaje stan zapasów na 47,100,000 buszli pszenicy i 4,100,000 kukurydzy.

W Anglii usposobienie ożywione nie mogło się do końca tygodnia utrzymać, ostatnia depesza z targu londyńskiego donosi, że zupełnie interesu nie załatwiano. We Francyi tendencya mocna, obroty niewielkie. Z Belgii i Hollandyi raporta nadchodzą nie bardzo pomyślne.

Na placu naszym chęć do kupna była dobra, a ceny zeszłego tygodnia nie uległy prawie żadnéj zmianie. Na koniczynę panuje dobra chęć do kupna, przy cenach mocnych, a na ziarno wyborowe możemy nawet pewną zwyżkę zanotować.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica transito	115—133	fun.	110—130	Mrk.
„ krajowa pstra	120—128	„	130—135	„
krajowa „	126—131	„	135—138	„
„ jasna	120—126	„	135—140	„
„ wyborowa	126—133	„	140—142	„
Żyto transito	115—128	„	85— 90	„
„ krajowe	115—122	„	112—118	„
„	122—125	„	118—120	„
Jęczmień rossyjski			90—110	„
„ krajowy			105—130	„
Owies rossyjski			100—115	„
„ krajowy			120—130	„
Groch na paszę			118—125	„
„ kuchenny			130—145	„
„ Victoria			135—170	„
Rzepak grubo ziarnisty			185—200	„
Rzepik			180—195	„
Łubin niebieski			60— 75	„
Łubin żółty			65— 80	„
Wyka czarna			90—110	„
Kuch rzepakowy			4.50— 5.00	„
Kuch lniany			6.80 — 7.35	„
Otręby pszenne			3.20— 3.40	„
Otręby żytnie			3.50— 3.90	„
Koniczyna czerwona	za centnar		25— 45	„
„ biała	„		35— 65	„
Tymotka	„		16— 22	„

W Hamburgu na okowitę popyt był dobry a ceny podniosły się o 1½—2 mr. Płacono:

	marek		kop.
loco bez beczki marek	25¾	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	54
w beczk. kontrak. loco	30½		73
na listopad	30½		73
na listopad-grudzień	30		71
na grudzień-maj	30		71
na maj-czerwiec	30		71
na czerwiec lipiec	30½		73
na lipiec-sierpień	31¼		76

przy kursie 200

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	199.95	Mrk.
Pszenica listopad-grudzień	149.00	„
kwiecień maj	157.75	„
New-York	96¾	„
Żyto loco	132.00	„
listopad-grudzień	130.70	„
kwiecień-maj	135.50	„
maj-czerwiec	136.50	„
Olej rzepakowy, listopad-grudzień	45.50	„
kwiecień-maj	46.60	„
Okowita loco	38.70	„
listopad-grudzień	38.50	„
kwiecień-maj	40.00	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa 557.—Дозволено Цензурою.—Варшава, 15 (27) Ноября 1885.